Nr. 45. Chełm, 31. Maja 1917. Nr. 45.

Głos Ziemi Chełmskiej

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM NARODOWYM.

Redakcya i Administracya: B. Piotrowski, Księgarnia Chełm, ul. Lubelska.

Prenumerata kwartalna w księgarni Kor. 1·50
Prenumerata kwartalna z odsyłaniem do domu lub pocztą . . . . . „ 2·00

Cena egz. 1 złp. (30 hal.).

Z powodu oczekiwanego samorządu w Chełmie.

Podstawową cechą każdego samorządu—o ile zadania swoje ma spełniać normalnie—jest to, że może działać swobodnie w zakresie swej kompetencji, wyznaczonej przez naturę spraw i interesów objętego samorządem terytorjum.

Otóż odnośnie wojennego samorządu miejskiego z góry trzeba sobie powiedzieć, że znajdzie się on, szczególnie u nas w sytuacji trudnej i ciężkiej; że musi się oczekiwać od ludzi, którzy w nim w imieniu polskiego społeczeństwa zasiądą hartu nie lada, energji, wytrwałości i pracy, a przedewszystkiem solidarności. Powodzenie wszelkiej pracy jest w znacznej mierze wynikiem doświadczenia i opanowania danego przedmiotu; nasz samorząd być musi poniekąd szkołą działalności społecznej, szkołą trudną, bo niedozwalającą na eksperymenty i próby. Życie samo wysunie natychmiast szereg spraw pierwszorzędnego znaczenia, spraw, które wobec konieczności wojennych niezmiernie się komplikują, a które na rozwiązanie czekać nie mogą.

Aprowizacja miasta, sprawy zdrowia i bezpieczeństwa publicznego, szkolnictwo, organizacja przedsiebiorstw miejskich, znachodzenie nowych źródeł dochodu dla miasta i t. d. to sprawy dziś niezwykle trudne do rozwiązania ku względnemu choćby zadowoleniu mieszkańców.

Ale to dopiero jedna strona trudów i pracy. Jesteśmy przekonani, że znajdą się jednostki dostatecznie zapobiegliwe i wyrobione, które, porając się z piętrzącemi się trudnościami gospodarczemi, zasłużą sobie na uznanie współobywateli, zdobędą ich poparcie i zrozumienie warunków pracy.

Od polskiej reprezentacji miejskiej jednak oczekuje społeczeństwo polskie ponadto bezwzględnego utrzymania polskiego charakteru tej instytucji.

Miasto bowiem nie jest jakąś oderwaną częścią całej ziemi, nie jest eksterytorjalną całością, lecz przeciwnie,—jest ono niejako wykładnikiem całej ziemi, jest organicznie spojone z całością terytorjum, które jest bezsprzecznie polskie. Wprawdzie element żydowski skupił się właśnie w miastach i posiada tu przewagę liczebną, nie mniej jednak Chełm leży w ziemi polskiej—a nie w Palestynie. Należy też zdać sobie sprawę z tego, że miasto jest w swoim istnieniu oparte o całą ziemię, o jej lud polski i polskie obywatelstwo, że służy interesom rozległego terytorjum i z niego żyje, a więc, że przypadkowe lokalne stosunki i okład narodowościowy wynikły z zatrudnienia—nie mogą żadną miarą być podstawą do stwarzania proporcji zbliżonych do procentowego zaludnienia samego miasta. Stoimy na gruncie demokratycznym i nie odmawiamy żydom bynajmniej praw obywatelskich; oczekujemy tylko od naszej reprezentacji zagwarantowania należnego instytucji samorządowej charakteru polskiego. Aby ta doniosła sprawa należycie mogła być przeprowadzoną, musi całe społeczeństwo polskie żądać od swej reprezentacji solidarności, musi żądać, by na gruncie instytucji miejskiej usunąć wszelkie różnice partyjne i urazy osobiste, a stanąć twardo przy haśle „w jedności siła“.

E. K.

Nauczycielstwo w pow. chełmskim.

Nauczycielstwo szkół początkowych w powiecie chełmskim składa się w przeważnej mierze z nauczycielek. Zaledwie parę sił męskich jest zajętych w pracy szkolnej. Pod względem przygotowania pedagogicznego wiele jest nauczycielek, które ukończyły rozmaite pensje, kursa i t. d., ale też i spora liczba, głównie z zaboru austrjackiego, z ukończonym seminarjum nauczycielskim. Trzeba stwierdzić, że nasi rodacy z za kordonu austrjackiego w budowaniu szkolnictwa naszego przyszli nam z dużą pomocą. Pomijam fundusze udzielone z „komitetu daru chełmskiego“ i T. S. L. sekcji wschodniej—Macierzy chełmskiej, pomoc w książkach dawnemu T-wu Uniwersytetu ludowego i Macierzy ze strony T. S. L. i instytucji wydawniczych, a pomoc w pieniądzach i książkach szkole filologicznej. Na tem miejscu chcę tylko podkreślić korzystny fakt napłynięcia do nas—i do całego Królestwa—młodych, pełnych chęci do pracy, przygotowanych sił nauczycielskich. Jest to fakt dodatni podwójnie: jeszcze jeden dowód, że blizko $1^1/_2$ wieku trwające kordony nie zdołały nas duchowo, moralnie podzielić, że istniejemy wciąż jako naród jednolity, o poczuciu silnej łączności narodowej, a następnie, że w ten sposób można było tyle szkół uruchomić, w dużej mierze zaspokoić potrzebę oświaty u ludności, i to przy pomocy żywiołu pedagogicznie przygotowanego. To ostatnie nie jest małoważne. „Stulecie dziecka“ dokonało przewrotu w zapatrywaniach na sposób wychowywania i uczenia dzieci, co odbiło się dobitnie praktycznie w szkolnictwie. W zaborze rosyjskim mieliśmy szereg osób poważnie na polu pedagogji naukowo pracujących (Dawid, Szycówna i t. d.), ale w szerszych kołach mało się przyjmowały produkty ich pracy i współczesnej europejskiej myśli pedagogicznej. A bez znajomości tych kierunków nauka nie można stać na poziomie nowoczesnym. To wniosły w znacznej mierze ze sobą nauczycielki z za kordonu, które opuściły dom rodzinny, często porzuciły lepsze warunki, jakie na miejscu im ofiarowywano i rzuciły się gorąco do pracy. I społeczeństwo polskie przyjęło je jak najdroższe rodaczki, gotowe do pracy na apel dany przez głos ogólny. Ale wśród niego znalazły się jednak i jednostki, których głównym zajęciem—podawanie dalej wiadomości i gorące, skrajne politykowanie, a dla których fakt granicy zaborów silniejszym był, niż poczucie łączności narodowej. Ten prowincjonalizm jednak jest tylko objawem sporadycznym i przejściowym—w sprzeczności nie tylko z poczuciem narodowym i porządkiem, ale i powszechną opinją. Mógł wzróść tylko na gruncie histerji i zaślepienia zaściankowanego. Więcej się nim też zajmować nie warto.

Nauczycielstwo przybyłe miało ogrom pracy przed sobą: trzeba było stworzyć, zorganizować szkołę od podstaw, przyczem nie miało się tradycji pracy. Wprawdzie do pomocy nauczycielom stali przed przejściem szkolnictwa początkowego pod Zarząd wojskowy t. zw. opiekunowie, następnie także Rady szkolne gminne, czy miejskie, a w końcu inspektor szkolny, ale i one nie mogły, lub nie umiały wiele pomóc. Nie odrazu też zbudowano szkolnictwo wykończone, ale w każdym razie z drobnych wysiłków—przedewszystkiem samego nauczycielstwa—urządzono szkoły administracyjnie, sprowadzono podręczniki i przybory szkolne, przyrządy i okazy, obrazy i t. d. Może więcej jeszcze możnaby pod tym względem zrobić, ale nie wszystkie czynniki odpowiedziały w zupełności wymaganiom. To co zrobiono jest już w każdym razie poważną podstawą, która w następnych latach, czy następcom ułatwi zadanie znacznie. Jedno tylko chciałbym jeszcze specjalnie zaznaczyć. W szkołach paroodziałowych, gdzie więcej, niż jedna siła jest zajęta—praca szkolna wymaga należytego stosunku wzajemnego, przestrzegania obowiązkowości i karności. U nas, niestety, w czasach rosyjskich poczucie prawne wykształcić się należycie nie mogło. Nie ma wyrobionych pojęć: co płynie z obowiązku, gdzie istnieje granica między tym, co jednostce wolno, a tym czego dla nieroprzęgania machiny organizacyjnej robić nie wolno. Słabe, małe indywidualności, a rozbujałe (z powodu braku więzów umysłowych) indywidualizmy rozprzęgają wszelką pracę, wnosząc w nią rozkład, anarchję. Z tym powinny zarówno przyszłe władze szkolne państwa polskiego walczyć, jak i opinja publiczna jest obowiązaną w imię dobra swojej szkoły, wszelkie destrukcyjne objawy ostro piętnować. Tam, gdzie nauczycielki są pozostawione samym sobie, gdzie uczą pojedynczo, a odległość

od miasta utrudnia kontrolę, wszystko polega na własnej obowiązkowości i zapale do pracy. Dla której praca nauczycielska jest treścią życia i ideą przewodnią, a jej towarzyszy dalsze samokształcenie się i utrzymywanie kontaktu z polskim ruchem umysłowym, zwłaszcza na polu pedagogicznym—tam szkoła cała pomyślnie się przedstawia. Że jednak nie wszędzie tak jest, że są—wprawdzie rzadkie—objawy niedbalstwa przykro wspominać. Pamiętać trzeba, że są to naprawdę zręby polskiego szkolnictwa, że więc wszelkie starania powinny być zwrócone w tym kierunku, aby je dobrze zbudować.

Wzajemne stosunki między rozrzuconemi w dużym promieniu nauczycielkami przy nawale obowiązków i trudnościach komunikacyjnych nie mogą się rozwinąć. Dość powiedzieć, że większość nie zna się wzajemnie, a cóż dopiero mówić o utrzymywaniu stosunków koleżeńskich, uczestniczeniu w zebraniach nauczycielskich i t. d. Pod tym względem w obrębie powiatu tworzą się drobniejsze kółka, które ze sobą prawie nie wchodzą w styczność. Stan ten należałoby w ciągu lata i jesieni w przyszłym roku szkolnym zmienić: przez wycieczki w różne strony, wyjazdy z odczytami dla chłopów i t. d. Nauczycielstwo miejskie i najbliższych okolic miasta próbowało się skupić zrazu w dwu związkach, w oddziale Stowarzyszenia lubelskiego i poza ogólnemi towarzystwami stojącego „Koła“. Żadne jednak z tych towarzystw nie mogło się należycie rozwinąć, zapewne przedewszystkiem z powodu trudności dostępu do miasta. Postanowiono przeto zjednoczyć się, aby wspólnemi siłami współdziałać w sprawach aprowizacyjnych, pracy czytelniano-odczytowej, obronie interesów nauczycielskich. Odtąd też ze zjednoczenia powstały „Oddział zrzeszenia naucz. szk. pocz.“ okazał się żywotniejszym, niż poprzednie odrębne Stowarzyszenia, ale wewnątrz niego powstaje rysa, która albo zatamuje rozpęd w pracy i rozogni wewnętrzną walkę, albo doprowadzi z powrotem do rozbicia, o czym już tu lub ówdzie wspominają jako o prawdopodobnym następstwie zarysowanych różnic. O ile możności też trzebaby tego uniknąć i utrzymać nauczycielstwo na stanowisku całości, obowiązku karności i wytrwałej pracy. Czy się to jednak stanie — trudno wobec stanu faktycznego przewidzieć.

Civis.

Ewakuowani opiekunowie.

Jak donoszą pisma przez Sztokholm, nasi wyewakuowani opiekunowie, gorliwi chrzciciele prawosławia na zachodzie, serdecznie wciąż jeszcze troszczą się o nas i naszą ziemię; żądają wyodrębnienia jej ze składu przyszłego państwa polskiego i pozostawienia jej przy Rosji,—jakgdyby wojna obecna wcale nie ujawniła ani tych gwałtów dokonywanych przemocą, ani łałszów pisanych i fantazji zainscenizowanych za pieniądze i obiecanki, ani tych komedji popich wieców, na których stupajki carskie i żandarmi podpisywali się za „wyłączeniem Chełmszczyzny“.

Widać źle musi być tym „zasłużonym mężom“ w ich ojczyźnie, skoro znów na nasz niewdzięczny grunt chcieliby się przeszczepić! A może i to komedja, poprostu szłoby o znalezienie choćby tymczasowej posady „urządzających“ gubernię — ot, byle te ciężkie czasy przetrwać!

Boć właśnie wojna wszelkie wątpliwości doszczętnie rozwiała. Okazało się, iż wszelkie metody wynaradawiania, choćby z tak umiejętną brutalnością prowadzone, jak w ziemi chełmskiej przez rząd carski—nie doprowadziły do celu.

Pokrywanie ziemi blichtrem kultury wschodu: cerkwiami, działalność popów, długoletnie przymusowe nawracanie, zakładanie niepomiernej ilości szkół rosyjskich, które tylko ogłupiały lud, przekupstwo, miliony rubli wyrzucone na agitację, wreszcie żandarm, nahajka, wysiedlenie, demoralizowanie pijaństwem, trudności czynione katolikom-polakom w sprawach ślubu, pogrzebu, protegowanie całą forsą prawosławia, w końcu odcięcie od naturalnego organizmu—jakiż to współmierny z nakładem pracy wydały rezultat?

Czyż ten żywy fakt, iż w rok po waszym ewakuowaniu, w najcięższych, jakie kiedykolwiek istniały—warunkach—w całej ziemi bujne zakwitło życie polskie,—nie starczy za tomy całe pisanych memorjałów, protestów i sofizmatów?

Z górą sto lat waszej opieki i pracy minęło. Cóż mogliśmy przeciwstawić tym potężnym środkom jakie daje organizacja państwowa i przemoc zbrojna? Małą tajną szkółkę polską prowadzoną z całym zapałem

przez chłopa lub dziedzica, misję odbytą raz na kilka lat w lesie przez księdza-bohatera, jakąś książkę, historyę Polski, sczerniałą w wędrówkach z rąk do rąk! Oto wszystko. Ale polskiej ziemi, ludowi polskiemu i to do wytrwania starczyło.

Dziś idźcie więc swoją drogą, troszczcie się o ciemnotę i nędzę ludu rosyjskiego — nam zaś własne siły starczą do budowania naszej przyszłości.

kw.

SPRAWA REKONCYLIACJI KOŚCIOŁÓW w CHEŁMIE.

W ostatnich dniach Zarząd Chełm. Zjednoczenia Ludowego przesłał do Komitetu powiatowego podanie w sprawie rekoncyliacji dwu kościołów w Chełmie, zabranych w ub. stuleciu przez rząd rosyjski i przerobionych na cerkwie prawosławne. Podanie wniesione przez Zj. Lud. zaopatrzone jest w 1173 podpisów włościan—przeważnie z parafii chełmskiej. Na samą gm. Krzywiczki przypada 510 podpisów. W podaniach tych nie ma ani podpisów szlachty ani inteligencji, gdyż te warstwy ze swej strony oddzielnie popierają sprawę rekoncyliacji; należy też zaznaczyć, odnośnie cytowanego podania i liczby podpisów, że były one zbierane przez młodą organizację, w warunkach bardzo nieprzyjaznych, gdyż z jednej strony analfabeci bezwzględnie wstrzymywali się od składania swych nazwisk, z drugiej zaś różni ludzie siali nieufność i podejrzenia odnośnie całej akcji lub—j. n. p. były wójt gm. Bukowa—podpisane już podania niszczyli.

Mimo to jednak bez szczególnej agitacji i wysiłków złożono 1173 podpisów. Ponadto cały szereg podań złożono wprost do komitetu. Kto wie jak ostrożnym jest włościanin w składaniu podpisów, ten oceni znaczenie tej cichej manifestacji. Jest ona najsilniejszą odpowiedzią na roszczenia ukraińskie, popierane 16-tu podpisani!

ek.

Wzrost śmiertelności w powiatach ziemi chełmskiej.

W Nr. 71 „Głosu lubelskiego" podał p. J. W. bardzo ważne cyfry, zaczerpnięte z konsystorza lubelskiego, a dotyczące upadku liczby urodzeń i wzrostu śmiertelności w guberni lubelskiej w r. 1915 w porównaniu z przeciętną cyfrą z lat 1912—1914. Wynika z nich, że w guberni spadła cyfra urodzeń o 20.3°/₀, a wzrosła śmiertelność o 48°/₀. Po obliczeniu danych cyfrowych odnośnie do poszczególnych powiatów okazało się, że powiaty: chełmski, hrubieszowski i tomaszowski miały zbliżony do przeciętnego spadek liczby urodzeń: 23°/₀, 28.6°/₀ i—największy—31.6°/₀, natomiast dwa pierwsze powiaty wykazują straszliwie duży wzrost śmiertelności (największy w guberni): 119.68°/₀ i 100.7°/₀; głód i choroby epidemiczne to dwa źródła tej klęski z r. 1915, które napewno nie zatrzymały się na tej dacie, ale działają dalej w sposób silniejszy, skuteczniejszy. Na to przynajmniej wskazywałoby wiele faktów. Należałoby uzbroić się w środki ratunku. Jeden taki środek widzimy w bardziej względnym, niż gdzie indziej postępowaniu wobec ludności obu tych powiatów w sprawach środków żywności, drugi w organizacji pomocy lekarskiej, a trzeci w uświadamianiu szerokich kół ludności o sposobach unikania chorób zakaźnych.

S. S.

STRAŻE OGNIOWE OCHOTNICZE.

Na skutek przedstawienia Komitetu Ratunkowego pow. Chełmskiego Zarząd Ubezpieczeń Wzajemnych budowli od ognia w Król. polsk. przyrzekł delegować w dniu 1. czerwca swego inspektora do spraw pożarnictwa celem zorganizowania straży ogniowej ochotniczej w gm. Rakołupy.

Należy mniemać, że z przyjazdu delegata nie omieszka skorzystać miasto, będące w fazie organizowania Chełmskiej straży ochotniczej, jak również i inne gminy powiatu, którym sprawa walki z masowemi pożarami leży na sercu.

Nie od rzeczy przypomnieć na tym miejscu, że na ogólno-krajowym zjeździe Straży ogniowych ochotniczych Królestwa polskiego, odbytym we wrześniu r. z. w Warszawie, nadzór nad wszystkiemi strażami ogniowemi powierzono Związkowi Florjańskiemu.

Związek ten z prezesem instytucji

Ubezp. wz. bud. od ognia z p. B. Chomiczem na czele rozwinął energiczną działalność celem podźwignięcia z ruiny istniejących straży ogniowych. Na razie opracowuje ustawę normalną dla straży ogniowych w Królestwie polskim i przygotowuje realizację zgłoszonych na zjeździe wniosków, między innemi:

1) o potrzebie tworzenia przy strażach ogniowych szkolnych oddziałów strażackich t. zw. skautowskich;

2) o potrzebie utworzenia kooperatywy Strażackiej w celu wyrobu i sprzedaży narzędzi ogniowych i utensylji;

3) o potrzebie zachęcenia wszystkich działających w Królestwie polskim instytucji ubezpieczeniowych do wpałcania na rzecz straży ogniowych stałych odsetek od obrotów;

4) o ujednostajnieniu uniformów strażackich i oznak starszeństwa;

5) o zwolnieniu przez wojska okupacyjne wszystkich remiz i lokali straży ogniowych;

oraz przedsiębierze wiele innych zarządzeń, które niezawodnie przyczynią się do rozkwitu organizacji straży ogniowych w państwie polskim.

L.

Korespondencje.

Z Tomaszowskiego.

Z każdym miesiącem prawie i u nas życie narodowe i wola odbudowy państwa polskiego budzą się coraz silniej. Mimo ciężkich warunków stworzonych okolicznościami wojennemi w pracach narodowych biorą udział coraz szersze warstwy ludności.

W dn. 6. bm. święcił Tomaszów uroczystość konstytucji majowej, która jak na nasze stosunki wypadła imponująco. Po nabożeństwie i patryotycznym kazaniu, wygłoszonym przez ks. Matuszyńskiego, tłum przeszło pięciotysięczny ludu wiejskiego poniósł na ramionach olbrzymi krzyż z nieociosanego drzewa zrobiony; został on ustawiony na miejscu gdzie niegdyś stał klasztor trynitarski.

Pod krzyżem przemawiał p. Niedźwiedzki, wykazując w silnej przemowie, jakie wskazania na dziś niesie nam konstytucja 3-go Maja.—Całe miasto było w tym dniu udekorowane chorągwiami o barwach narodowych. Dochód z urządzonego znaczka przeznaczono na szkoły ludowe. Rocznicę konstytucji święcono równie uroczyście w całym powiecie. W Komarowie, Krynicach i t. d. postawiono krzyże pamiątkowe; w Kadłubiskach po uroczystości z inicjatywy dzielnej nauczycielki urządzono zbiórkę na cele dobroczynne.

W Rachaniach obchód odbył się 3 maja, a udział w nim brało z górą 2000 włościan. Dzięki energicznej działalności ks. proboszcza Franka, pp. Warmińskiego, Bełdowskiego i szeregu inteligentnych włościan gmina ta b. szybko rozwija się pod względem kulturalnym i gospodarczym. Z inicjatywy proboszcza organizuje się obecnie straż ogniowa ochotnicza. Ludność rusińska w całym powiecie jest b. nieliczna, t. n. p. w gminie Rachanie na 3872 głów wedle ksiąg urzędowych jest 36 rusinów.

Szkolnictwo polskie rozwija się dobrze, włościanie chętnie płacą podatki szkolne, tak, że obecnie mamy już w powiecie kilkadziesiąt szkół, których byt pod każdym względem zapewniony.

Kr.

Hrubieszów, w maju.

Nieco wiadomości z pobliskiego Chełmowi Hrubieszowa nie będzie zapewne nie przedstawiać interesu dla czytelników „Głosu“—tymbardziej, że i u nas mimo ciężkich warunków życie polskie przejawia się wcale widocznie i dodatnio. Zarówno w zakresie walki z głodem, jak i w dziedzinie pracy oświatowo — kulturalnej nie pozostajemy w tyle poza innemi ziemiami Polski; robi się, co tylko w obecnych warunkach przy pomocy sił jakie posiadamy robić można.

Kierownictwo akcją aprowizacyjną spoczywa w rękach „Komitetu ratunkowego“, na którego czele stoi ks. dziekan Juściński i p. Bodalski. Komitet rozwija szeroką i pożyteczną działalność ekonomiczną i filantropijną. A praca to nie łatwa, bo hrubieszowskie znajduje się w opłakanym położeniu pod względem aprowizacyjnym. Zapasy żywności wyczerpane, Komitet zmuszony jest wydawać zamiast chleba ziemniaki, których zapas nie starczy na długo. Jakaś pomoc z zewnątrz jest konieczna. Uznał to nawet delegat naczelnej komendy armji austr.

marsz. Schilling, który po zbadaniu zapasów żywności w powiecie obiecał przysłać poważniejszy kontyngent zboża. Ale dla wyżywienia ludności bezrolnej do nowych żniw i to zapewne nie wystarczy. Jednym z działów pracy Komitetu ratunkowego, zasługującym na specjalne podniesienie, jest opieka nad ubogą ludnością. Komitet zaopatrzył wielu nędzarzy w tanie ubrania i obuwie, a dla dzieci biednych utrzymuje 5 ochronek i szpital, co jest dużym ratunkiem dla tak szerzącej się naszej biedoty. W porozumieniu z Komitetem rozwija się ruch współdzielczy, obejmujący 35 sklepów; z tych miejski „W jedności siła“ stanowi powiatową składnicę, mającą w r. 1916—600.000 K. obrotu. W listopadzie ub. r. wskrzeszono „Macierz szkolną“, która przejęła bibliotekę i ruchomości T-wa „Światło“, stworzyła miejską bibliotekę, liczącą 2.600 tomów, urzędziła dwa kursy: wyższy i niższy uniwersytetu ludowego i t. d. Wykłady uniwersytetu cieszyły się dużą popularnością wśród ludności. W mieście istnieje prywatne gimnazjum realne p. M. Przybyłowskiej, z 3-ma klasami, do których uczęszcza 56 uczniów. W powiecie zaś jest rozrzuconych 95 polskich szkół początkowych z 103 siłami nauczycielskiemi.

Trudno w końcu nie wspomnieć o tak drogiej sercu polskiemu fundacji staszycowskiej „Towarzystwie rolniczym“. Powołane do życia przez wielkiego polskiego statystę dla popierania oświaty ludu i racyonalnej gospodarki małorolnej bez względu na wyznanie stało się ono następnie placówką prawosławia i rosyjskości. Lekkomyślną, wrogą działalność rosyjskich administratorów Towarzystwa uzupełniła nadto wojna, skutkiem której duży majątek Towarzystwa uległ znacznemu zniszczeniu. Kapitały wyjechały do Rosji razem z Piotrem Organowem, administratorem Towarzystwa; kilkanaście domów i realności częściowo zniszczonych, w części zaś zajętych przez wojsko lub nie ponoszącą żadnych zobowiązań ludność cywilną, lasy, obejmujące obszar przeszło 4000 morgów wyniszczone, obecny więc zarząd—już polski—z p. Polaczkiem, b. burmistrzem na czele jest bez środków i nie potrafi nawet opłacić administracji i służby leśnej.

Stach.

Bukowa duża, 26. maja 1917.

W niedzielę dn. 20 b. m. odbył się u nas wiec gminy Bukowa, w obecności kilkuset najpoważniejszych włościan z porządkiem dziennym: obecna sytuacja polityczna.

W prezydjum zasiedli pp. Seweryn Pulikowski, weteran z 1863 r., Jan Pulikowski, Wł. Michalski i M. Słomczewski. Uchwalona po gorącej dyskusji przez aklamację rezolucja—domaga się zastąpienia istniejących tymczasowych ciał autonomicznych faktycznym rządem polskim, przez oddanie władzy Arc. Karolowi Stefanowi, który powoła ministerja i sejm.

M. Sł.

Z nowych książek.

Warszawa Wołyniowi. Wydawnictwo zbiorowe na powiększenie funduszu przy Gł. Kom. Rat. w Lublinie dla wysiedleńców wołyńskich. Wydawca: M. Podlewski. 1917.

„Gorące poczucie nierozerwalnej łączności narodowej i jedności z kresami“, które obok wyrażonego w nagłówku bezpośredniego celu było pobudką podjęcia tego wydawnictwa zaleci je niewątpliwie uwadze szerokiego ogółu. Przyczynki kilkudziesięciu piór złożyły się na książkę treści różnorodnej, ożywionej wszakże jednością „siły rzeźwego ducha narodowego, która mówi o pełnej żywotności trosce narodu, idącego w lepszą, jaśniejszą przyszłość“. Więc obok utworów poetycznych Balińskiego, Ejsmonda, Langego, Lubicza, Miriama i belletrystycznych Reymonta, Nowaczyńskiego, Jelskiej, Łozińskiej, obok rozważań Staniszewskiego nad odbudową wsi polskiej, informacji o stosunkach społeczno-gospodarczych w obu okupacjach, spotykamy przedewszystkiem niestrudzonego Tadeusza Korzona pogadankę historyczną o Wołyniu. Opowiada, jak, wciągnięta w X w. w życie historyczne ziemia po długim okresie ruskich walk dzielnicowych, po ambitnych próbach mocarstwowych książąt halickich i jarzmie tatarskim, po nietrwałej odrębności pod panowaniem jednego z ekspansywnych litewskich kunigasów, Lubarta, łączyła się charakterystycznym procesem dziejowym mimo różnicy obrządku z Polską—procesem, zakończonym lubelskim aktem wcielenia do Korony.—Obecne stosunki w zach. części Wołynia, pozostającej pod zarządem austro-

węg. przedstawia Z. Dołęga, uwydatniając zmiany narodowościowe, które przeniosły punkt ciężkości na polaków i żydów i pracę ratunkową i narodową miejscowej inteligencji, niestety ogromnie przerzedzonej ewakuacją na wschód. Szkolnictwo przy minimalnej pomocy z zewnątrz zwolna się rozwija i na tym polu zwłaszcza—podnosi autor słusznie—ma społeczeństwo polskie na Wołyniu prawo oczekiwać wydatnego poparcia.

Niechże książka (nawiasem mówiąc i typograficznie b. korzystne robiąca wrażenie) rozejdzie się jaknajszerzej, by przypomnieć Koronie obecną niedolę braci naszych kresowych i przyszłe znaczenie dla państwa polskiego tej ziemi, o której mówił wiekopomny akt z 26 maja 1569, że ją „ku Królestwu Polskiemu jako równych do równych, wolnych do wolnych ludzi, a jako własny i prawdziwy członek ku pierwszemu własnemu ciału a głowie... przywracamy i złączamy... I tych wszystkich stanów a obywatelów Ziemie tej wszystkich przywilejów, wolności i swobód Królestwa Polskiego zarówno używać znajdujemy i czyniemy... I z tego weselić się na wieczne czasy oni i ich potomkowie mają i będą“.

J. L.

Kronika miejska.

Z powodu braku miejsca w niniejszym numerze naszego pisma jesteśmy zmuszeni odłożyć druk III. części „Szkicu dziejów ziemi Chełmskiej“ p. T. Kozerskiego do następnego numeru.

Nowy rozkład jazdy koleją na linii Lublin-Kowel ważny od 1. czerwca 1917 r. Z dworca kolejowego Chełm odjeżdżają pociągi w stronę Lublina: 10·48 przedp.*; 3·28 pop.; 7·23 wiecz.*; 11·48 i 3·35 w nocy. Przyjeżdżają z Lublina: 11·33 przedp.*; 1·49 pop. i 8·16 wiecz.; 12·20 w nocy; 2·53 w nocy*. Gwiazdka oznacza pociąg pospieszny. Wszystkie powyższe pociągi idą wprost z Kowla i do Kowla.

Równocześnie jak się dowiadujemy—została dozwoloną jazda dla osób cywilnych do Galicji przez Kowel.

Ochotnicza straż ogniowa organizuje się przy tutejszym magistracie. Przyjmowani są kandydaci w wieku od 18 do 40 lat, zdrowi i stali mieszkańcy miasta. Do tej pory zapisało się w biurze technicznym mag. 88 ochotników w czem przeważają chrześcianie.

Sklep Chrz. Stow. Spożywczego w ostatnich czasach został po raz wtóry okradziony. Należy oczekiwać, że organy bezpieczeństwa publ. zwrócą baczniejszą uwagę na ul. 3-go Maja i zajmą się energicznie wyśledzeniem sprawców.

Sprawy szkolne. Jak się dowiadujemy, na dyrektora chełmskiej Szk. Filolog. został zaangażowany na przyszły rok szk. przez Radę Opiekuńczą p. Wiktor Ambroziewicz, wychowaniec uniwersytetów warszawskiego i lwow-

CHEŁMSKIE FACECJE.

Przyszedł gospodarz do Chełma do lekarza.—„A skąd to ojcze?“—„A za przeproszeniem konsyliarza - niby z Cycowa. Ot, człowiekowi w żywocie coś tak dolega, że właściwie i wytrzymać nie można“. Lekarz zbadał i mówi: rodaku, masz raka żołądkowego i musisz się poddać operacji lub zginiesz marnie“ „Ciężkie“—powiada gospodarz—„cząsy, że i żyć się człowiekowi nie chce—więc niechta będzie już ta operacja“. Doktor wyciął chłopu cały żołądek, a że był zwolennikiem metody knajpowskiej i leczył wodą, kazał slugusowi żołądek wypłukać we wodzie z tłuszczów nagromadzonych przed wojną, które chłopu tymbardziej szkodziły, iż nie były zgłoszone w magistracie.

Służący poszedł pod studnię, lecz zamiast przepłukać żołądek rozpoczął z kolegą od księgarza gorący spór, co lepsze: król czy rzeczpospolita. Właśnie służący lekarza w wymownych słowach udowodniał, że jedynie demokratyczna rzeczpospolita jest w stanie zapewnić dowolne nagromadzenie zapasów tłuszczu w żołądku chłopskim, gdy nadbiegł pies pana komisarza, porwał żołądek i zjadł. Strapiony tym wypadkiem służący, chcąc się od kary wymigać poszedł do jatki miejskiej, kupił żołądek barani (jakkolwiek baraniny już od dwu miesięcy oficjalnie nie było) wypłukał go, a doktór wszył gospodarzowi. Gospodarz po trzech dniach wyzdrowiał. Lecz co za dziwo: od tej pory gospodarz jadał ze smakiem tylko słomę, siano, kasztany i chleb kartkowy, a zamiast politykować beczał jak baran, co „psycholodzy“ komentowali, jako zdecydowane przeciwstawianie się monarchii.

Wujek.

skiego. P. Ambroziewicz bawił w tych dniach w Chełmie dla poznania stosunków szkolnych.

W przyszłym roku szkolnym otwarta też zostaje 6-ta klasa. Egzamina wstępne do wszystkich klas zaczynają się od dn. 5. czerwca. Obecnie są jeszcze wolne miejsca we wszystkich klasach.

Serja powszechnych wykładów Uniw. Lwowskiego, o której inauguracji donosiliśmy dobiega końca. 13-go i 14-go b.m. mówił prof. Emil Kipa w wykładach „Europa i Polska za czasów Aleksandra I.“ o perypetjach międzynarodowych sprawy polskiej w okresie między upadkiem Rzeczypospolitej a śmiercią „najchytrzejszego z Greków“. Żywe ujęcie epoki, doskonałe, częściowo na własnych badaniach źródłowych oparte charakterystyki osób na jej tle działających i ich wpływów, trafne i pouczające analogie sprawity, że wykładów wysłuchano z ogromnym zajęciem. Niemniejsze zainteresowanie obudziły następne (16-go i 17-go b. m.) wykłady d-ra I. Weinfelda „Finanse a wojna“, poświęcone wpływom wojny, będącej zdaniem uczonego prelegenta przedewszystkiem starciem dwóch młodych imperjalizmów: niemieckiego i rosyjskiego, na finansowość państw walczących i ich życie gospodarcze, którego jest wykładnikiem. W przekonywujący sposób omówił też d-r. W. horoskopy państwa polskiego, na którego zdolność do gospodarczej samodzielności zapatruje się z rozumnym optymizmem. Zagadnienie to z innej strony rozpatrzył doc. W. Rogala w wygłoszonych 22 i 23-go wykładach „Bogactwo Polski w płody mineralne“, przedstawiając podłoże geologiczne ziem polskich i ich bogactwa naturalne, w tak słabym stopniu dotąd wyzyskiwane (jakkolwiek bilans górniczy Polski dochodzi już do 250 mil. rub.)—Jak ogłosiły plakaty, termin wykładów oczekiwanego gorąco prof. E. Romera zostanie dopiero podany. Wyrazić tu tylko wypada żal, że frekwencja nie pozostawała w żadnym stosunku do wartości wzorowych wykładów, co tylko w części usprawiedliwić można porą ich.

Książnica Koła Macierzy Szkolnej w Chełmie, którą kieruje sekcja czytelniana pozostająca pod przewodnictwem p. J. Kozerskiej, rozpada się na biblioteki: ludową, miejską i nauczycielską. Ludowa liczy w tej chwili 3980 książek, których część jest w zapasie, reszta zaś w paczkach po 70 książek rozrzucona między 28 wsi powiatu. Miejska składa się z 747 dzieł własnych i 343 depozytu p. Drzewińskiego, oraz z 200 książek, przeznaczonych specjalnie dla ludności przedmiejskiej. Biblioteka nauczycielska, zawierająca około 50 książek treści pedagogicznej nie jest jeszcze w tej chwili skompletowana. Nadto na jednym z zebrań Rad szkolnych gminnych, zwoływanych przez przewodniczącego Zarządu M. S. p. Kozerskiego uchwalono zorganizować biblioteczki dziecinne przy szkołach początkowych. Bibliotek takich, składających się z 70—80 tomików zorganizowano w powiecie 25. Dodać trzeba, że „Macierz“ odstąpiła 250 książek dla Horodła.—Wypożyczający opłacają miesięcznie w mieście 1 kor. za książkę, na wsi 20 hal., dzieci 2 h. Nadto w bibliotece miejskiej składa się 2 kor. kaucji. Otwarta jest ona w dni powszednie od 4 do 5 pop., w niedziela i święta od 12 do 2, we wtorki zaś także od 11—12 przedp. Delegatem Zarządu do sekcji czytelnianej i w tym charakterze opiekunem książnicy jest ks. pastor Loppe. Bibliotekę miejską b. starannie i umiejętnie prowadzą pp. Niewiadomska i Wolfówna. Ruch w niej rozwija się zwolna od uzyskania lokalu w domu p. Męczyńskiego (obok poczty)

Przy nrze 138 „Dziennika lubelskiego“ załączono po raz pierwszy dodatek chełmski. Jak czytamy, „reprezentację Redakcji na Chełm bierze na siebie Wydział Narodowy. Dodatek będzie ukazywał się w miarę dostarczonego materjału, a będzie poruszał wszystkie kwestje, związane z życiem ziemi tak drogiej dla każdego Polaka“. Dodatek do nru. 138 zamieszcza artykuł, polemizujący z t. zw. Radą przyboczną, następny z t. zw. „naszym centrum“, trzeci z rezolucją wiecu w sprawie regenta, w kronice wytyka „Głosowi ziemi chełmskiej“ brak zainteresowania dla kwestji wołyńskiej. Notując inicjatywę „Dziennika lubelskiego“, z żywym zadowoleniem konstatujemy, że zajęcie się sprawami chełmskiemi stale wzrasta.

Odpowiedzi Redakcji.

F. J. Dziękujemy.

Józef Bek, Limanowa. Dawnych kompletów nie posiadamy. Za poparcie serdecznie dziękujemy, wysyłać będziemy stale.

Ludokrata. Śliczny pseudonim. Ależ obywatelu, jako żywo z żadnego kraju nie kwitowaliśmy!

Rodem Chełmianin. Miły jezuityzm... słuszniej nie zrzędzić, a napisać, zwłaszcza, gdy się ma łatwiejszy dostęp do źródeł. Czy „rodowici“ wszyscy pisują anonimowo?

Składki na fundusz prasowy:

Doc. dr. Weinfeld ze Lwowa 18 kor., Dr. J. Bek, Limanowa 20 kor., włościanie z Bukowej 6·10 kor., Inż. A. Firich 20 koron Razem 64·10 koron.

Odpowiedzialny redaktor B. Piotrowski.

Drukarnia M. Wajnsztejna w Chełmie.